

Fragmenty z kazań kard. A. Hlonda na temat sakramentów

z lat 1907-1908

/Acta Hlondiana t. III, cz. 6/

Nauka o Sakramencie Pokuty

Ale widzieć w sakramencie Pokuty li tylko przebaczenie grzechów, to bądź co bądź niedostateczny sposób pojmowania; grzechy wprawdzie są nam odpuszczone, już nie istnieją, ale istnieje źródło grzechów, istnieje wewnętrzna skłonność i na nią spowiedź jest również środkiem.

[...] Celem żalu jest oderwanie duszy od grzechu: zatem uczucie najsilniej działające, choćby mniej wzniosłe, najpewniej cel osiągnie. Do otrzymania przebaczenia wystarcza żal niedoskonały, nawet słaby; ale tylko żal silny zapewnia wytrwanie i poprawę.

Grzechy śmiertelne zostają zgładzone przez Sakrament Pokuty, jeżeli spowiadamy się z żalem choćby tylko niedoskonałym. Nawet poza spowiedzią gładzi je żal doskonały, chociaż w takim razie na mocy ustanowienia Bożego powinny być później wyznane przed kapłanem.

Grzechy powszednie gładzi nawet żal niedoskonały według Suareza, de Lugo, Gurego i innych i nie ma obowiązku spowiadać się z nich następnie. Dlatego zbyteczne są wszelkie udręczenia przy ich drobiazgowym wyszukiwaniu; w chwili kiedy się z nich spowiadamy, już są odpuszczone. Mimo to rozgrzeszenie jest bardzo pożyteczne, bo oczyszcza gruntowniej duszę, zmniejsza kary doczesne, zapewnia łaskę szczególnej pomocy do unikania win wyznaczonych.

Żal niedoskonały, jeżeli jest powszechny, gładzi wszystkie grzechy powszednie, nawet gdyby na myśl nie przyszły. Wyjątek tylko stanowią grzechy, z których nie mamy zamiaru się poprawić.

Mocne postanowienie poprawy - Jest to stanowcza wola ni popełniania więcej grzechów, z których się spowiadamy. Jest ona niezbędnym następstwem żalu a raczej stanowi z nim jedną całość. Tylko że żal odnosi się do przeszłości, postanowienie ma przyszłość na widoku; żal odrywa od złego, postanowienie zapobiega jego powtarzaniu się. Wspólnymi siłami żal i postanowienie dokonywają zerwania z grzechem. Gdybyśmy nie chcieli zerwać choćby z jednym tylko grzechem śmiertelnym, nie będzie nam żaden z nich odpuszczony, bo nie można być jednocześnie przyjacielem i nieprzyjacielem Boga. Inaczej ma się rzecz z grzechami powszednimi, które od Boga nie odrywają; mocne może się odnosić tylko do niektórych i w takim radzie te tylko nam będą odpuszczone.

Tu trzeba unikać dwóch szkopałów, na które musimy rzucić nieco światła. Dusze biorące rzeczy powierzchownie myślą, że mają mocne postanowienie, gdy sobie powiedzą: „Ależ ja potępiam grzech, chciałabym go unikać!” Chciałabym! To nie jest jasne. Czy rzeczywiście chcesz i masz mocną wolę? Chciałabym - to tylko życzenie, nie postanowienie, to tylko pragnienie, to czysta zachcianka, niedostateczna, warunkowa, niejasna, to nie wola, ale cień w woli. Taka zachcianka jest zwykle ogólnikowa i nie szuka sposobów unikania grzechu, nad którym boleje i to jest właśnie cechą, po której się ją poznaje. Zachcianka nie jest postanowieniem i dlatego ta Święta mówiła, że zachciankami jest piekło wybrukowane. [...]

O Mszy świętej

Wstąpiliście do zakładu: /już / przy progu odebrała was ręka kapłana i jesteście pod władzą i opieką Kościoła. Jest ojcostwo i macierzyństwo nadprzyrodzone, które w ciągu roku szkolnego zastępuje parentelę naturalną.

Gdzie was zaraz Kościół prowadzi? Do studjum? Nie! Excelsier! Do szkoły? nie! Jeszcze excelsier! Jesteście snami Bożymi, otóż jest tu miejsce, w którym Bóg w szczególniejszy sposób przebywa i gdzie was oczekuje: Venite ad me omnes - Si quis est parvulus, veniat!

Chodźcie, oto otwierają się drzwi kaplicy, skupcie swe myśli, bo „to namiot w którym Bóg łaskaw zamieszkał z ludźmi”. Skropcie się wodą święconą, oczyśćcie się, albowiem któż wstąpi na górę pańską, jak nie ten co ma niewinne ręce i czyste serce? Przeżegnajcie się, bo tajemnica Krzyża św. dokonywać się będzie we Mszy św. Ta oznaka Chrystusa, ten honorowy krzyż, którym naznaczyliście się, uprawnia was do przedstawienia się dworowi Króla ukrzyżowanego. Teraz zbliżcie się, zbliżcie się do ołtarza; na tym ołtarzu ofiarować się będzie nieskończona ofiara; ten ołtarz jest górą, z której spłynie na nowy wasz dzień źródł łask i życia, aby go użyźnić, rozweselić, uświęcić.

I. Msza św. jest zatem jednym z pierwszych ćwiczeń szkolnych, bo Jezus jest waszym pierwszym nauczycielem, ofiara jest jego wielką szkołą, jego boską lekcją, ona stanowi zaraz z początku wielką różnicę pomiędzy szkołą Bożą a szkołą bezwyznaniową. Istnieją jeszcze zakłady, niby chrześcijańskie, w których Msza św. codzienna zredukowana jest do czwartku i niedzieli. Tym zakładom brak czegoś; cały dzień odczuwać się w nich daje brak Boga; chłopcy muszą tam być smutni i ponurzy, bo dla nich prawie nigdy nie wschodzi słońce, niebo nad nimi niskie i ołowiane, wszystko jakby pokryte zimną mgłą a w szkole ziewają /dusze/ roślinki spragnione światła, dusze żądne swego Boga.

Dziękujemy Bogu że u nas inaczej. Przystosowaliśmy się co do joty do słodkiego głosu pańskiego: „otóż Ja jestem z wami każdego dnia” i postanowiliśmy, że każdego dnia obecność Jego ma wylewać na nas swe światło i swą łaskę; postanowiliśmy, aby każdego dnia w pierwszą jego godzinę zebrali się tu wszyscy nasi chłopcy, od najwyższej klasy do najniższej, aby się tu gromadzili u stóp wspólnego Ojca, obecnego na ołtarzu. Szczęśliwi ci, którzy poddając się przez ½ godziny wpływom łaski, umieją należycie cenić ten zaszczyt i wywnioskować z nich na cały przyszły dzień swoje obowiązki.

Lecz cóż sądzić o tych, którzy gonią za mniej lub więcej słusznymi wymówkami, aby się od słuchania Mszy św. uchylić? Jak to? Chrystus schodzi ku mnie z nieba, chce ich wysłuchać, chce Krew swoją za nich ofiarować a ich nie ma! Jakże inaczej sobie postępowali dawni nasi ojcowie. Aby wysłuchać Mszy św. nie szczędzili ofiar i trudów, nie cofali się przed długimi podróżami, nie bali się dnia zimnego, nie bali się słoty. Przy najwyższych godnościach, najliczniejszych sprawach państwowych i ekonomicznych umieli znaleźć godzinkę czasu na wysłuchanie Mszy św., na rozmowę z Bogiem! Nie są tak opieszali jak neofici misji katolickich, którzy 20,00 mil jadą rzekami i przez dzikie puszcze, aby wysłuchać Mszy św.! Dziś wielu i u nas bardzo rychle wstaje, aby się przyglądać wschodowi słońca nad /ołtarzem/ wysoką górą. A Ty, mój Jezu, prawdziwe światło każdego człowieka przychodzącego na ten świat, Ty który codziennie wschodzisz ponad światem dusz, Ty jesteś opuszczony!

Ale najdrożsi, czy wy dobrze pojmujecie, co to Msza św.?

Spróbuję wyłożyć wam jej znaczenie w naszym języku ludzkim a spodziewam się, że na następnej nauce będę was mógł pouczyć o sposobie słuchania jej.

Czem Msza św., czym jest ofiara Boga, który się stał człowiekiem, który się zupełnie ludziom oddaje i za nich ofiaruje? Aby to odpowiednio wyłożyć, trzeba by być Bogiem. Uważmy. Atoli dzisiaj przynajmniej tę stronę przedmiotu naszego, którą nazwałbym historją Mszy św. i zdajmy sobie sprawę z czynności, która się podczas niej dokonywa.

Historja Mszy św.! Patrzcie jak Bóg kolejno tę ofiarę przygotowuje, spełnia i uwiecznia a przekonacie się, że ta historja wypełnia całą przeszłość, terażniejszość i przyszłość, że ta historja koniec końców jest historją świata.

Popatrzcie się na Abła ofiarującego Panu pierwsze baranki swej trzody; popatrzcie się na Abrahama, ofiarującego swego syna na górze, na Melchizedecha ofiarującego Najwyższemu chleb i wino; na kapłana izraelskiego ofiarującego baranka bez zmyzy; wszystko to, wszystko jest zapowiedzią wspanialszej ofiary: naszej.

Słuchajcie jak Bóg o niej mówi przez usta proroka. To Malachiasz tak się odzywa do ludu izraelskiego: „Nie mam chęci do was, mówi Pan zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej. Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą: bo wielkie jest imię moje między narody, mówi Pan zastępów”.

Co za wspaniałe widzenie miał ten prorok! Jest to wielkie, powszechne widzenie ofiary wznioślejszej: naszej.

Zobaczmy teraz, jak Bóg ją spełnia. Przenieście /się/ myślą na Kalwarię i tam znajdziecie /jako/ górę, to świątynia; znajdziecie Krzyż, to ołtarz; nad sobą niebo - to skupienie; tam asystę złożoną z chórów anielskich, ofiarnika, to Matka bolesna stojąca u boku św. Jana; świadków, to dawni sprawiedliwi występujący z grobów; tam się wzrusza cała przyroda, tam góry pękają, tam słońce się zasłania, jak lampa pogrzebowa, tam niebo się zaciemnia, świątynia pogrąża się w cieniach i tajemniczości; a wśród jego uroczystego nastroju, wśród tej strasznej pompy, ofiaruje się sam przez się, ofiaruje się dla was Bóg, zawieszony pomiędzy ziemią a niebem, Bóg kapłan i Bóg ofiara. - Consummatum est. Takie jest spełnienie wspaniałej naszej ofiary.

A teraz patrzcie jak ona się przedłuża. Oto ofiara ołtarza. W wigilię swej krwawej ofiary, wzięwszy chleb i wino w swe święte i czcigodne ręce, J./ezus/ Ch./rystus/ je poświęca, konsekruje czyli przemienia w swe ciało i swą krew, a to z osobna tak, jak /z osobna nazajutrz miały się rozłączyć krew i ciało; potem zwróciwszy się do tych, których sobie przywołał za apostołów i do tych, których sobie po dziś dzień powołuje do nowego kapłaństwa, mówi im, aby po nim sprawowali tę ofiarę.

I oto spełniają się jego słowa. Z Kościoła zgromadzonego w Wieczerniku ofiara ta przechodzi do Kościoła ukrytego w katakumbach, potem do Kościoła na puszczy, do Kościoła w bazylikach, do Kościołów katedralnych; ze starego świata przechodzi do nowego. Na kontynentach, na wyspach /gdzie tylko/ wszędzie wznoszą się ołtarze katolickie, przy których kapłan wymawia nad Chlebem i Winem słowa konsekracji, które dokonywają tego, co wyrażają. Oto jak się przedłuża ofiara boska, ofiara nasza.

Jeżeli w reszcie chcecie wiedzieć, jak się uwiecznia to posłuchajcie. Św. Jan apostoł widzi niebo otwarte i opowiada nam swoje zjawienie. Co tam widział? Ofiarę jak nasza, liturgję jak nasza, tę samą hostję, Baranka odkupiciela chwalebne, ołtarz, który na podobieństwo naszego stał się tronem, ze wszystkich stron kapłanów ja tu, słyszał śpiewy dziękczynne, widział koronę i chmury dymu kadzielnego jak u nas. To uroczysta Msza w niebie, tryumfalna Msza Jezusa i świętych, która wypełniwszy świątynię, wypełnia nieskończenie przestworza wieczności.

Taka jest historja Mszy św.

II. Od historii przejdźmy do idei, to teorii Mszy św., do jej teologii. Wiara uczy nas, że człowiek jest istotą upadłą, a upadłą ze swej winy; potrzebuje zatem zadośćuczynienia, zadośćuczynienia za grzechy pierwszych rodziców i za grzechy wszystkich dni. A ponieważ zawsze jest winny, zawsze zasługuje na karę, jeśli ktoś go od niej nie uwolni. To pierwsza prawda stwierdzona przez całą ludzkość.

Druga prawda jest taka: człowiek sam przez się nie może za siebie zadośćuczynić i nie może się odkupić, no jest niczem /nie ma nic, nic nie znaczy/ wobec Boga, u którego zaciągnął dług nieskończony. /A zresztą on nie tylko ma dług do spłacenia, ma obowiązek czczenia Boga, dziękowania, błagania/; na próżno zatem wglądał człowiek do dna swego nicestwa i grzechu, nie znajdzie tam nic dodatniego. Któż go więc wybawi? Jakże się więc odkupi?

Wszystkie wieki i wszystkie ludy stawiały sobie to pytanie i wszystkie odpowiadały sobie: „Składajmy ofiary Bogu i wybierzmy kwiaty z całego stworzenia i ludzkości /młodość, piękność, czystość, życie/ i ofiarujmy je twórcy istnienia i życia”. Tak powstały ofiary, o których piszą historie. Ofiary składa Jerozolima, ofiary składają Ateny i Roma; na całym świecie spotykamy ołtarze albo szczątki ołtarzy. Ale daremnie pomnażane ekatomby, /daremnie sypane góry ofiary/; pomiędzy niebem a ziemią, pomiędzy człowiekiem a Stwórcą istniała przepaść /niewypełniona, dolina nieskończona/ nieskończona, która tylko nieskończoność wypełnić mogła /nieskończoność/.

/Otóż, najmilsi?! I Nieskończoność się tego podjęła. Pewnego dnia Ktoś stanął pomiędzy Bogiem a człowiekiem i /wy/rzekł /te słowa przytoczone przez Apostołów/: Panie, żadna z tych ofiar nie może Ci się spodobać”. /A ten/ pośrednikiem /ten Ktoś to/ był Bóg. Przybrawszy ciało i zaznawszy, jak Apostoł twierdzi, wzgardy, szczęśliwy że tak /uczynił/ stał się przystępny cierpieniom, pozwolił się przybić do krzyża i sustinuit Crucem, confusione contempla. I tak Nieskończony wypełniwszy nieskończoność, wyrósł nad przepaść między niebem a ziemią; wyrwał nas z nieskończonej odległości i zbliżył /nas/ do Boga. A ponieważ Chrystus za nas się ofiarował i za nas cierpiał, spłacił nasz dług hojnie, po królewsku, po bożemu. Przez niego będziemy mieli nieskończone zadośćuczynienie, przez niego będziemy mieli nieskończone uwielbienie, przez niego nieskończoną potęgę modlitwy. /Bóg błagał/ Boga, Bóg dziękuje Bogu, Bóg czyni zadość Bogu/. Nasz dług był spłacony, ziemia zetknęła się z niebem.

Stało się to przez ofiarę Krzyża. Lecz po spełnieniu tej ofiary cóż nam po ofierze Mszy św.? Co za potrzeba? Czy ona ofierze Krzyża może dodać znaczenia i zasług? Nie, bezwarunkowo nie może; nieskończoność powiększać niepodobna. Lecz jeżeli jej nikt nie może powiększyć, Bóg może ją przez rozpowszechnianie rozmnożyć i uwiecznić. Jezus, który raz wisiał na krzyżu, tylekroć wisieć nie będzie, ilekroć zstąpi na ołtarze, i tylekroć będzie stawał przed Ojcem, aby Go przebłagać, uwielbić, prosić i dziękować. /On tylekroć będzie na usługach ludzi, aby ich ratować, uczyć, aby im przebaczać/. Oczywiście nie może tu być mowy o cierpieniu krwawym; tu jest ciało Chrystusa, ale nie biczone, tylko przemienione i chwalebne; nie ma tu gwałtownego przelania Krwi Pańskiej, lecz jest ofiara pojednawcza i mistyczna; tu już nie krzyż sterczy, tu ołtarz stoi; tu już nie męka, tu msza. Lecz choć ten Chrystus nie cierpi, jednak ten Chrystus się ofiaruje, Chrystus składa ofiarę, Chrystus wielbi Boga, Chrystus się modli i pokutuje za nas; i tylko przezeń ziemia uszlachetniona, oczyszczona, ozdobiona, prawie królewską purpurą jego Krwi pokryta może w końcu złożyć niebu godne hołdy.

Taka jest nauka, taka msza św., takie wieczne ponawianie ofiary Krzyża, a gdyby Msza św. była tyłką prostym wyobrażeniem, pamiątką czy nie powinna by przejmować nas uwagą, strachem i rozczuleniem?

Przyjaciel wasz umarł, umarł za was, za was pozwolił się zamordować i poświęcając swoje życie uratował wasze; co więcej: przez tę ofiarę naraz wzbogacił was, otoczył chwałą i potęgą. Nie byliście przy Jego konaniu, nie widzieliście Jego śmierci, ale oto macie przed sobą wierny obraz jego zgonu, obraz zastraszającej wierności. Patrzcie: to wasz Przyjaciel, wasz Zbawca, wasz Brat; oto grób, w którym wy powinniście byli leżeć. Wyście Go już poznali, oczy zachodzą łzami, które toczą się aż na obraz przypominający wam dziwną miłość i niezwykle poświęcenie.

Ale co? Tu we Mszy, na ołtarzu, nie mamy pamiątki, obrazu, ale rzeczywistość, samą żyjącą Osobę, która się odzywa: Tom ja! Oto ja cię kocham! Zabierz wszystko, co dla ciebie zdobyłem!”. Jeżeli po tem wszystkim na ofiarę spoglądacie okiem obojętnym, ze sercem zimnym, roztargnieniem, bezmyślnem, to już naprawdę nie wiem, co pomyśleć o waszym sercu, o waszej wierze, bo nie mógłbym was nawet uniewinnić nieświadomością, dla której Jezus Chrystus z Krzyża modlił się do Ojca za bezmyślnych bluźnierców, mówiąc: „Przepuść im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Młodzińcy! Pojęliście wielkość tego codziennego obrzędu, który nazywa się mszą św. Prorok przepowiedział, że ona wszystkie miejsca wypełni i wszystkie czasy! Przepowiednia spełniła się najściślej a ziemia swym ruchem wirowym to sprawia, że każdej chwili powstaje z nocy poranek, a z porankiem ponawia się nieprzerwanie Ofiara J. Chrystusa, który wiecznie się i powszechnie się wznosi ku niebu, jak słońce niezające zachodu, którego figurą stare prawo tak pięknie maluje. Prorok rzekł: „Imię Pańskie jest wśród narodów”, otóż twórcę poznać właśnie po tym znaku jedności, nieśmiertelności, wieczności dzieła: tu widnieje pieczęć tego, który jest nieskończony i wieczny - tu znajdujemy ślady Bóstwa.

III. A jakież znaczenie Mszy św. i jej dobrodziejstwa? Jak oddziaływa na trzy Kościoły, na ziemi, w czyśćcu, w niebie? Aby to pojąć przenieśmy się myślą na Kalwarię i przypatrzmy się trzem strumieniom łaski, które od stopni ołtarza płyną jak od stóp Krzyża.

Spojrzyjmy najpierw na ziemię. Zaraz po spełnieniu ofiary krzyżowej setnik i pogaństwo bije się w piersi, św. Tomasz i niewierni uwielbiają swego Boga i Pana, Piotr z grzesznikami otrzymują przebaczenie, świat odzyskuje spokój, Kościół się ustanawia a w sakramentach biją źródła pojednania. Tak Msza św. otwiera codziennie dla Kościoła wojującego krynicę wszelkich łask, światła i siły, łask przebaczenia i pokoju. /A kto tych łask kiedyś bardzo potrzebować nie będzie? Kto tu nie znajdzie tego, czego szuka?/ Jest to godzina audjencji boskiej. Jezus siada za tronie miłosierdzia i woła: Qui sitit veniat ad me. /Jakże Go sobie w postawie chętnie przedstawiam co rano i zdaje mi się, że w tej chwili/ otacza się wszystkimi naszymi biedami, zbiera nasze trudy, naszą nędzę, łzy rodziny, Kościoła, kraju i składa je na ołtarzu, gdzie się łączą z Jego boską ofiarą i tak ubóstwione wznoszą się ku niebu.

A Kościół cierpiący? Kościół uczy nas, że Zbawiciel po ofierze Krzyżowej zstąpił do otchłani, aby odwiedzić dusze sprawiedliwych, aby je pocieszyć i zaprowadzić do nieba; tak Jezus i przez ofiarę ołtarza odwiedza, ratuje i wybawia dusze czyścowe. /Jeden z naszych ulubionych poematów, Odyseja przedstawia następujący obraz: smutne i przygnębione dusze Acherontu w pełnym biegu zbliżają się do krwi i piją krew ofiary, którą Ulisses składał na przebłaganie bogów podziemnych. Czy nie zdaje wam się? W czasie Mszy św. dusze naszych ojców, matek, braci i siostr cisną się do tego ołtarza, po którym spływa Krew zbawiająca, aby jedną przenaświętszą kroplę uchwycić, która mi noże otworzyć bramy nieba.

A Kościół tryumfujący? I Kościół tryumfujący odczuwa każdą ofiarę Mszy św. jako nowy tryumf chwały, /którą skutek niej odbierają każdego dnia różni święci/. Maryja, aniołowie i święci

schylają się ku ołtarzowi, z którego z imieniem Jezusa brzmi i ich imię; oni są obecni na Mszy św. tak jak Jan św. i pobożne niewiasty były obecne przy ofierze Krzyża.

Jak na Kalwarji, tak i tu Bóg Ojciec zawsze wybacza /bo Jego ulubiony Syn bywa zawsze dla szacunku swego wysłuchiwany. Exeuditus pro reverentia sua. Niestety Bóg/ Miałby tysiączne powody do srożenia nad /zbrodniami/ świata, ale /Ty , Boże nie patrz na nasze złości, ale/ od złości naszych odwraca twarz i spogląda na ofiarującego się /swojego/ Chrystusa. Patrzy na ołtarz i krzyż, wstrzymuje /pioruny/ grozy swej sprawiedliwości; bo w którym miejscu przestrzeni, w którym czasie porazisz ziemię, skoro ona cała oblana krwią J. Chrystusa.

Tak zatem Msza św. jest strażniczką świata; ziemia tylko przez nią istnieje i przez nią istnieć nie przestaje, bo gdyby na nieszczęście na dzień jeden ustała Msza św., gdyby nagle przestał się wznosić ku niebu ten jedyny hołd, który Mu się podobać może, ziemia byłaby zniszczona i rozpadłaby się w kawałki, jak gwiazda wytrącona ze swej kolei.

Pewnego dnia na końcu świata, nie wiedzieć gdzie i nie wiedzieć kiedy ostatni kapłan odprawi ostatnią mszę św. w obecności ostatnich wiernych na ziemi. Lecz gdy ostatnia ofiara się skończy, gdy kapłan rzeknie *Ite missa est*, idźcie Msza skończona, dzieć się będzie to, co się działo, gdy Chrystus rzekł z Krzyża: *consumatum est!* Niebo się zaćmi, słońce swego światła zapomni, ziemia drżeć będzie a umarli powstaną z grobów; ponieważ na ziemi mszy św. już nie będzie, pójdziemy jej szukać chwalebni i szczęśliwi tam, gdzie jej słuchał św. Jan i we wieczności. [...]